Nr. 32. — We Lwowie 3. sierpnia 1905.

„ROLNIKA"

okładka inseratowa.

Biuro redakcyi i administracyi: Lwów, Karola Ludwika 3.

CENA OGŁOSZEŃ: 16 h. od wiersza cztery razy łamanego drobnym drukiem. Szósta część stronicy 8 K. Czwarta część stronicy 12 K. Trzecia część stronicy 15 K. Połowa stronicy 20 K. Cała stronica 40 K. Przy częstszem inserowaniu opust stosowny a to przy całorocznem aż do 50%.

Czytelników naszych prosimy, aby zamawiając cokolwiek podług inseratu w naszem piśmie powoływali się zawsze na „Rolnika".

Uszlachetnione zboża krajowe!

Nr. 32. Lwów dnia 4. sierpnia 1905. Rok XXXVIII. Tom LXX.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

wychodzi w każdy piątek.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową:
w Państwie Austryackiem:
rocznie . . . 16 koron || półrocznie . . 8 koron.
W Rosyi rocznie . 10 rubli sr.
W W. Księstwie Poznańskiem . 6 talarów.
Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

Adres Redakcyi i Administracyi:
Dr. JAN PAYGERT,
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej.
Ogłoszenia przyjmuje: **Administracya „Rolnika“ i Agencya ogłoszeń**, Lwów pasaż Hausmana 9.
Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się.
Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. Przedruk bez podania źródła niedozwolony.

TREŚĆ:

Galicya w budżecie ministerstwa rolnictwa na rok 1905 (Z „Przeglądu Polskiego“. Napisał prof. dr. Stanisław Starzyński). — Ochrona większej własności i środki ku temu (I. Xaw. Kamocki). — Sprawozdanie z wystawy maszyn rolniczych w Tarnopolu (Dokończenie). — Dachówki cementowe (Przybysławski). — Drobne wiadomości: Zastój w rozwoju jęczmienia. — Niebezpieczny szkodnik buraczany. — Zatrucia zwierząt przez lizanie muru. — Epidemiczne poronienia u krów. — Konopie. — Pytania i odpowiedzi. — Ze stołu Redakcyjnego. — Wiadomości handlowe. — Ogłoszenia. — Fejleton: Listy z podróży (Napisał Maryan Jędrzejowicz). — Dodatek zawiera: Sprawy Towarzystwa: Z Oddziałów. — Kronika. — Rozporządzenia i obwieszczenia władz. — Ogłoszenia. — Okładka inseratowa.

Galicya w budżecie ministerstwa rolnictwa na rok 1905.

(Z „Przeglądu Polskiego“).

Napisał prof. dr. Stanisław Starzyński.

W budżecie państwa, w którem więcej, niż połowa ludności oddaje się rolnictwu i z niego żyje, powinny wydatki na poparcie i podniesienie rolnictwa pierwszorzędne zajmować miejsce. W prawdzie wedle naszych ustaw konstytucyjnych należy cała kultura krajowa do kompetencyi Sejmów krajowych, a więc i jej koszta obciążają budżet krajowy, ale mimo to pozostaje jeszcze dużo wydatków, które, jak świadczy każdorazowy preliminarz budżetu państwowego, służą celom gospodarstwa rolniczego i leśnego, a które zgodnie z konstytucyą obciążają i obciążać muszą budżet państwowy. Ponadto zaś, państwo ma obowiązek podtrzymywać i popierać działalność kraju i mniejszych związków prawno-politycznych, tudzież samopomoc jednostek i grup interesowanych, na polu rozwoju rolnictwa, a to zarówno ze względu na społeczną i państwową doniosłość utrwalenia ekonomicznego bytu i podniesienia zamożności większej części swych członków, jak nawet i ze względu na dobrze zrozumiany własny interes fiskalny. Budżet państwowy bowiem wtedy tylko może być oparty na trwałych podstawach, a jego równowaga i elastyczność może być zapewnioną i ustaloną, jeżeli zamożność społeczna, a przez nią i siła podatkowa stale wzmagać się będą. Zasilanie i podnoszenie siły podatkowej jest niezawodnem, ale też i jedynem umocnieniem i utrwaleniem uporządkowanego gospodarstwa państwowego, i jedyną gwarancyą, iż kasy państwowe nie będą nigdy świeciły pustkami. Jeżeli do tego zważymy, iż rolnictwo stanowi w Austryi główną podstawę całego życia państwowego i organizacyi społecznej, to zrozumiemy odrazu, jak wielkie ciężą na państwie wobec rolnictwa obowiązki.

W wyższym jeszcze stopniu, aniżeli do całego państwa, odnoszą się powyższe słowa do Galicyi, gdyż kraj ten, niemający dotychczas żadnego prawie przemysłu, oprócz przemysłów rolniczych, bądźto już rozwiniętych, jak gorzelnictwo, bądź dopiero rozwijających się, albo kiełkujących, jak cukrownictwo, mleczarstwo, fabrykacya dachówek i t. p., związany jest zupełnie, pod względem swego dobrobytu i rozwoju, ze stanem rolnictwa. A nawet gdyby kiedy Galicya doszła szczęśliwie w przyszłości do wyższego stopnia uprzemysłowienia, to i wtedy powodzenie tego przemysłu byłoby oczywiście organicznie związane z powodzeniem rolnictwa. Z ludności rolniczej całego państwa stanowi ludność rolnicza Galicyi 38%, a z całej ludności galicyjskiej wogóle oddaje się rolnictwu 77%. Można więc ten kraj uważać za kraj rolniczy *par excelence*, i można, a nawet należy wysuwać w tym kraju interesa rolnicze na czoło spraw krajowych.

Wszystkie centralne wydatki ministerstwa rolnictwa (oprócz samoistnego funduszu melioracyjnego, wynoszącego przeszło 4,000.000 k.), preliminowane są na r. 1905 w wysokości 19,934.728 kor., z czego na wydatki zwyczajne przypada 8,546.021 kor., na nadzwyczajne 11,388.707 kor. Tym wydatkom przeciwstawione jest pokrycie 1,888.415 kor. Wydatki państwowe na zarząd lasów i domen pań-

stwowych wynoszą na r. b. 12,868 520 kor., a przeciwstawiony im jest dochód 15,636.680 kor. Wydatki wreszcie na górnictwo (ale bez wydatków na akademie górnicze w Przibram i Leoben, tudzież na władze górnicze, preliminowanych już między wydatkami centralnemi), wynoszą 16,060.940 kor., a przeciwstawia się im dochody w kwocie 15,783.370 kor.

Tylko wydatki centralne są właściwym wkładem państwa w gospodarstwo rolnicze i dotyczą tego pola działalności, na którem państwo bądź samo czyni pewne nakłady na gospodarstwo rolnicze, bądź popiera działalność rolniczą osób prywatnych i publicznych. Dział bowiem domen i lasów państwowych i dział górnictwa przedstawiają tylko źródła dochodu dla państwa, dochodu niezawsze dość wyzyskanego i nie zawsze opartego na dość odpowiedniem i umiejętnem gospodarstwie i ścisłym zarządzie, a przytem, co do górnictwa, bardzo zredukowanego wskutek zniżki wartości srebra, tudzież konieczności utrzymywania mimo to całego korpusu robotniczego w komplecie i na stopie pełnych poborów. Gzyste dochody z lasów i domen wynoszą w r. b. zaledwie 2,768.160 kor., a z górnictwa tylko 722.430 kor. w całem państwie.

Udział Galicyi w wydatkach (względnie dochodach) wszystkich trzech powyższych kategoryj jest bardzo rozmaity. Główną rolę grają oczywiście wydatki centralne (rozdział 28, tytuły 1—8). Tu należą: wydatki na centralny zarząd i kierownictwo (tytuł 1), państwowe zakłady naukowe i doświadczalne (tytuł 2), popieranie kultury krajowej (tytuł 3), nadzór nad kulturą krajową (tytuł 4), władze górnicze (tytuł 5). szkoły leśnicze (tytuł 6), zakłady naukowe górnicze (tytuł 7), państwowy chów koni (tytuł 8). Przejdziemy je po kolei.

Udział Galicyi w wydatkach na centralny zarząd i kierownictwo nieda się oznaczyć wyraźnie, gdyż to są wydatki na ministerstwo, urzędników ministeryalnych i biura ministeryalne. Prof. Głąbiński [1]) oblicza go, na podstawie analogii, czyli wedle stosunku innych wydatków tego ministerstwa w naszym kraju, na 5.5% całej sumy wydatków tego tytułu, preliminowanych w r. b. na 1,314.601 kor.

W wydatkach tytułu 2-go (państwowe zakłady naukowe i doświadczalne), nie bierze Galicya żadnego udziału, względnie nie korzysta z nich wcale, gdyż niestety żadnego takiego zakładu dotąd w Galicyi niema. Istnieją one tylko w kilku krajach koronnych, a zaliczają się tu: 1) wyższy zakład naukowy dla hodowli wina i uprawy owoców w Korneuburgu, 2) chemiczno-gospodarcza stacya doświadczalna w Wiedniu, 3) chemiczno-bakteryologiczna stacya dla ochrony roślin w Wiedniu, 4) stacya kontroli nasion w Wiedniu, 5) rolniczo-chemiczna stacya doświadczalna w Gorycyi, 6) rolniczy zakład naukowy i doświadczalny w Spalato (w Dalmacyi), wraz z folwarkiem i filią w Glavica, 7) leśnicza stacya doświadczalna w Mariabrunn. Ten dział wydatków reprezentuje w r. b. sumę 613.753 k.

Najważniejszym działem wydatków państwowych, reprezentującym największy udział w korzyściach tak dla Galicyi, jak i dla wszystkich krajów koronnych, jest tytuł 3-ci: popieranie kultury krajowej, w którym się mieszczą wszelkiego rodzaju subwencye rolnicze, figurujące dawniej w budżetach pod swą właściwą nazwą subwencyi, a dziś podzielone na trzy osobne paragrafy z zarzuceniem dawnej nazwy, mianowicie na § 1: nauka rolnicza i leśnicza, § 2: bezpośrednie popieranie rolnictwa i leśnictwa, § 3: rolnicza i leśnicza statystyka i różne informacye fachowe.

W referacie przedłożonym przed kilkunastu laty imieniem Komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyj-

[1]) „Galicya w budżecie państwa na rok 1904". (Lwów, 1905, nakładem autora).

Listy z podróży.*)

Napisał MARYAN JĘDRZEJOWICZ.

Na pokładzie „Habsburga" 19 lutego 1905.

W Wiedniu wielka nowa emocya, pokazało się, że najwyższa władza nie wystarała się na czas o Dublański ferman na wywóz koni, więc jazda nasza zakwestyonowana. Dzień przed terminem wyruszenia do Tryestu nadszedł nareszcie telegram z Konstantynopola, że można jechać.

Zakupno potrzebnych rzeczy do wyprawy i pakowanie na łeb na szyję. Dnia 14-go wieczór wyjeżdżamy sleepingiem na południe, i z wschodem słońca podziwiam przepiękny dojazd do Tryestu. Z okna widać dużo morza, które wprost bije o dzikie skały. Z daleka Miramare bieli się marmurami, ale pora wiosenna za wczesna, zieloność nie wabi oka, to też nie żałowałem, że krótkość czasu nie pozwala na zwiedzanie.

Pół dnia, które czekam na statek, mieszkam w hotelu Aquila nera, porządny choć nie pierwszorzędny dom, lecz dla nas jedyny możliwy, bo nie irredentystyczny. Mówią wiele o temperamencie południowców, jednakże kto, jak ja, kupował karty przejazdu w kancelaryi okrętowej Tryesteńskiej, ten przekona się, że każda reguła ma swoje wyjątki: bywa flegma i pod włoskiem słońcem. — Uzyskawszy kartę okrętową od urzędnika — marudy, i władowawszy jako tako stosy kufrów na pokład naszego „Habsburga", śledziłem ciekawie gorączkowy ruch, panujący zawsze na quai, przed obliczem większego parowca.

Nadzwyczaj zajmujące ładowanie transportu koni z przeznaczeniem do Aleksandryi. Biedne zwierzęta pakowano jak dzikie tygrysy do ustawionych na ulicy klatek, i całe ze strachu drżące, przenoszono elewatorem na statek, na którym w tych samych klatkach pozostają całą drogę. Pomimo zalet oryentalnego konia, tak pod wierzch, jak i do zaprzęgu, we wszystkich większych miastach wschodnich, poszukiwane są przez bogatych ludzi konie z Europy i eksport tychże, jest bardzo ożywiony.

Odbijamy około 3-ciej popołudniu. Rozglądam się między współ-podróżnymi, by sobie dobrać miłe towarzystwo, co mi się nadspodziewanie udało.

*) Listy te z podróży do Arabii po ogiery, pisał autor (członek Komisyi dla zakupna ogierów p. Maryan Jędrzejowicz), wśród drogi. — Dopiero teraz jednak dostały się do rąk naszych, po powrocie Komisyi. Drukujemy je tak jak zostały spisane, bez zmiany dat. (*Red.*).

skiego walnemu Zgromadzeniu obu krajowych Towarzystw gospodarskich, odbytemu w Krakowie dnia 5 i 6 września r. 1887, zestawiłem wysokość subwencyi, wyznaczonych dla całego państwa od r. 1877 do r. 1888, tudzież kwoty wypłacone tytułem subwencyi obu naszym krajowym Towarzystwom gospodarskim w latach 1878—1886. Referat ten był swojego czasu ogłoszony drukiem [1]). Początki były bardzo skromne. W r. 1877 wynosiła cała kwota subwencyjna dla całego państwa 990.000 kor., a zaraz w następnym roku 1878 zapewne z powodu wydatków na okupacyę Bośnii i Hercogowiny, która wywołała wykreślenie wszystkich nie najkonieczniejszych wydatków z budżetu, ograniczono kwotę subwencyi do 740.000 kor., z czego wypłacono krakowskiemu Towarzystwu rolniczemu 11.600 kor., a galicyjskiemu Tow. gospodarskiemu 44.892 korony.

W r. 1888, t. j. ostatnim, do którego sięgają moje dawniejsze zestawienia, wynosiły subwencye dla całego państwa ciągle jeszcze równie małą kwotę, bo tylko 897.000 kor.; w r. 1889 natomiast wynosiły już o 200.000 kor. więcej, bo 1,097.000 kor. Od tego czasu wzrasta cyfra subwencyi ogólnopaństwowych stale i nieprzerwanie, a mianowicie:

na r. 1890 wynosiły one 1,091.600 kor.
„ „ 1891 „ „ 1,125.000 „
„ „ 1892 „ „ 1,237.400 „
„ „ 1893 „ „ 1,588.400 „
„ „ 1894 „ „ 1,824.000 „
„ „ 1895 „ „ 2,154.000 „
na r. 1896 wynosiły one 2,484.000 kor.
„ „ 1897 „ „ 2,926.000 „
„ „ 1898 „ „ 3,280.000 „
„ „ 1899 „ „ 3,485.000 „
„ „ 1900 „ „ 3,537.000 „

Za dziesięciolecie 1890—1900 przedstawił poseł Włodzimierz K o z ł o w s k i, w swym znakomitym referacie o budżecie ministerstwa rolnictwa na r. 1902, rozdział subwencyi pomiędzy wszystkie poszczególne kraje koronne, wedle różnych celów, na które one były przeznaczone (patrz str. 36 do 51 referatu). Wedle tego zestawienia otrzymała Galicya w tych latach następujące kwoty:

Rok	Na wystawy	Na melioracye	Na specyalną hodowlę roślin	Na zalesienia	Na chów bydła	Na chów drobnego bydła
	K o r o n					
1890	—	2.800	2.600	3.188	43.000	2.400
1891	400	12.800	3.622	60	43.000	3 000
1892	—	13.114	3.400	2.700	44.000	4.200
1893	—	14.450	4.600	—	60.000	7.400
1894	20.000	53.884	7.200	—	60.000	7.400
1895	—	73.348	7.000	—	60.000	8.800
1896	—	24.014	10.300	400	69.000	14.314
1897	1.000	43.184	25.488	1.432	95.686	32.600
1898	2.600	57.241	17.800	400	71.632	34.800
1899	2.000	63.070	36.200	400	89.722	30.800
1900	1.000	87.601	39.500	400	83.312	32.400

[1]) Mianowicie w „Rolniku“ z r. 1887, tudzież jako osobna odbitka, wydana staraniem i nakładem Komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego p. t.: „O ekonomicznem znaczeniu subwencyi państwowych“, Lwów, 1888 i po niemiecku p. t.: „Ueber die oeconomische Bedeutung der Staatssubventionen“, Lemberg, 1888; patrz str. 7—10.



Konia wprowadzają do klatki.



Koń w klatce.

Rok	Zakłady naukowe	Środki kształcenia i stypendya	Nauka wędrowna	Statystyka	Popieranie stowarzyszeń	Razem
	K o r o n					
1890	80.000	6 864	9.000	6.800	—	156.662
1891	83.600	6.240	12.668	7.000	—	172.410
1892	88.840	6.900	16.000	6.800	—	185.954
1893	121.400	12.954	18.163	6.800	—	245.770
1894	142.784	11.928	22.600	3.700	—	329.496
1895	155.300	23.888	29.000	9.900	—	367.236
1896	169.496	14.646	33.000	5.800	—	340.970
1897	169.384	14.256	3.000	9.300	—	422.330
1898	151.342	17.680	28.000	8.600	—	390.298
1899	160.148	22.146	27.920	9.400	6.400	454.206
1900	125 080	25.960	29.700	10.000	2.000	436.953

Z powyższych zestawień wynika, że udział Galicyi w ogólnych sumach subwencyjnych wynosił stosunkowo (w przybliżeniu):

w r. 1890 $\frac{1,091.600}{156.652}$ czyli $^1/_7$ część.

w r. 1991 $\frac{1,125.000}{172.410}$ czyli pomiędzy $^1/_6$—$^1/_7$ cz.

w r. 1892 $\frac{1,237.400}{185.955}$ czyli pomiędzy $^1/_6$—$^1/_7$ cz.

w r. 1893 $\frac{1,588.400}{245.770}$ czyli pomiędzy $^1/_6$—$^1/_7$ cz.

w r. 1894 $\frac{1,824.000}{329.496}$ czyli pomiędzy $^1/_5$—$^1/_6$ cz.

(był to rok Wystawy powszechnej krajowej we Lwowie)

w r. 1895 $\frac{2,154.000}{367.236}$ czyli $^1/_6$ część

w r. 1896 $\frac{2,484.0\ 0}{340.970}$ czyli pomiędzy $^1/_7$—$^1/_8$ cz.

w r. 1897 $\frac{2,926.000}{422.330}$ czyli $^1/_7$ część

w r. 1898 $\frac{3,280.000}{390.298}$ czyli pomiędzy $^1/_8$—$^1/_9$ cz.

w r. 1899 $\frac{3,485.000}{454.206}$ czyli pomiędzy $^1/_7$—$^1/_8$ cz.

w r. 1900 $\frac{3,537.000}{436.953}$ czyli pomiędzy $^1/_8$—$^1/_9$ cz.

W następnych czterech latach 1900—1904 wzrastały dalej stale kwoty subwencyjne. Wynosiły one dla całego państwa:

w r. 1901 3,720.000 kor.
w r. 1902 4,200.000 „
w r. 1903 4,350.000 „
w r. 1904 5,310.000 „

Ciąg dalszy nastąpi.



Klatka z koniem podnoszona przez elewatora.



W czasie wznoszenia się klatki, podprowadzają inne konie.

Ochrona większej własności i środki ku temu.

I.

Na zgromadzeniu akcyonaryuszów kolei żelaznej północnej we Francyi (chemin de fer du Nord), dziwił się Rotszyld, który mówiąc nawiasem ma tę kolej w swojej kieszeni, iż w departamentach północnych francuzkich, zapanowała wielka ospałość w przemyśle i handlu.

Pieniądz przecie we Francyi obfity, nigdy go więcej nie bywało, dlaczego więc on nie zapładnia pracy, pomagając do wytwarzania bogactwa jak to jest jego zadaniem, lecz szuka ujścia w papierach zagranicznych łudzących naród większem bezpieczeństwem, niż gdyby go włożono w przemysł?

Oto dlatego tłómaczył R., że pod wpływem zmiennej polityki protekcyjnej, rynki zbytu dla industryi stają się coraz mniej pewne, że mnożą się nieustannie różnego rodzaju ciężary i więzy krępujące rozwój pracy ludzkiej, a wreszcie, że strejki przechodzące już w stan chroniczny, ostudzają inicyatywę i przedsiębiorczość jednostek. Wolą tedy Francuzi lokować swoje oszczędności w pożyczkach Tureckich, Serbskich i innych nacyi, niż rezykować w przemyśle.

Czy jednak ta lokacya jest pewniejsza, jak im się zdaje, pyta R, czy nie wracamy do tych czasów, kiedy to Francuz za najlepsze schowanie dla swoich pieniędzy uważał pończochę?

Jeżeli R. mógł takie snuć wnioski o kraju kwitnącym zamożnością, w którym jak to mówią przelewa się, to cóżby powiedział o naszej biednej Głodomoryi, gdyby mu przyszła ochota ją zobaczyć, gdzie przemysł pod obuchem karteli niema warunków bytu, i dlatego kapitał od niego ucieka, a w ziemię spragnioną nikt wkładać nie chce dlatego, że ona dziś mało przynosi, tak mało, że jak obliczał Szczepanowski, przeciętny dochód większego właściciela galicyjskiego nie wynosi więcej jak $6^1/_2$ kor. z morga, t. j. zaledwie jedenastą część przychodu morgowego w Anglii?

Snując dalej porównanie powiedziałby, że my niepożyczamy wprawdzie innym nacyom, a przeciwnie jesteśmy zadłużeni po uszy obcym, którzy posiadają góry naszych listów zastawnych, akcyi banków hipotecznych i wszelakiego rodzaju obligacyi, jedyną zaś lokacyą dla drobnych oszczędności warstw średnich są Kasy Oszczędności, tym jednak kanałem nie zasila się ani przemysł, ani rolnictwo, boć te instytucye nie są powołane do wytwarzania produkcyi, ograniczają też swoją działalność do kredytu włościańskiego na skrypta dłużne po prowincyach, a do kredytu budowlanego we Lwowie.

Czy od czasu, kiedy pisał Szczepanowski swoją „Nędzę Galicyi w cyfrach“, zmienił się stan rzeczy na lepsze, najlepiej na to pytanie odpowie wzrost zadłużenia większej własności, kurczenie się jej i postępujące w naszych czasach zanikanie. Są to fakty powszechnie znane. Reagujemy na to słabo, o ile na to anemiczny nasz organizm pozwala — od czasu do czasu błyśnie światełko, przemówi się na zgromadzeniach, że coś robić trzeba, ale wszystko to bez wiary w czyn, bez akcyi celowo i systematycznie do celu dążącej.

W ten sposób powstały dwa tak zwane Towarzystwa wzajemnej pomocy ziemian, jedno w zachodniej, drugie we wschodniej części kraju.

O pierwszem wiem tyle, że w r. 1904 rozparcelowało 764 m. ziemi; o drugiem, że na razie gromadzi udziały 200 koronowe, ale prawdopodobnie ich nie zbierze tak prędko.

Pierwszy dzień ciepły, cichy, piękny, wszyscy na pokładzie, a wieczór toaleta pań i czarne ubrania panów, dają złudzenie miastowego rautu. W nocy bora, rano statek rzuca się jak wściekły, występują szeregi miedniczek, twarze podróżnych coraz bledsze. Już do śniadania zasiada ledwo połowa tychże. Pod wieczór uspokaja się trochę, ludzie z kajut wychodzą; miny jeszcze rzadkie i przeciągnięte, a że wspólna niedola łączy zawsze ściślej niż powodzenia, znajomości łatwo się zawierają.

Brindisi, koło którego nas właśnie ta burza spotkała, małe, brudne, włoskie miasteczko. Domy charakterystycznie opuszczone, z tynku obleciałe, o płaskich dachach z których paupry biją śniegiem, niestajałym dotąd, mimo słońca, które dość przyjemnie przygrzewa.

Podróżni, mający ochotę dla wyprostowania nóg, przejść się po lądzie, opadani są hurmą żebraków, a właściwie próżniaków, którzy nawet nie dadzą spokojnie rzucić na pocztę widokówek.

Na pokładzie ruch ogromny: oficerowie włoscy zwiedzają statek; zakonniczki kwestują, a cała rodzina kalabryjska z gitarami, przygrywa i wyśpiewuje oklepane narodowe melodye, okraszając je właściwą południowcom komiczną mimikę.

Noc przeszła spokojnie. Ranek pogodny, wszyscy zebrani na pokładzie. Przed oczyma przesuwają nam się greckie brzegi, wyspa Sansani, na której mają księża greccy pokuty odsiadywać, malownicze skały pionem spadają w morze. Jedna z nich wielce charakterystyczna, niższa od innych, a stożek ścięty daje długą płaską, jak stół powierzchnię.

O g. 3-ciej spotykamy „Gizelę“, parowiec Lloyda, powracający z Japonii. Wywieszamy wzajemnie powitalne flagi. Wkrótce potem nasz „Habsburg“, zaczyna znów tańczyć. To Cap Matopau, słynny z burz od czasów, w których jeszcze Taenaronem go zwano. Nie tylko bora, ale i ostry deszcz, daje się nam we znaki. Ja się trzymam dobrze, ale do kolacyi zasiada już tylko dwie panie i kilku nas mężczyzn. Inni, mniej odporni, albo szukają ratunku w świeżem powietrzu na pokładzie, albo pochowali się po kajutach.

Dziś 20-go rano, wjazd do Aleksandryi, gdzie list ten rzucę, wylądowawszy.

Liczenie na kredyt z zewnątrz, wnosi już z góry zarodek niemocy w organizacyę i działalność Towarzystwa.

Zdrowo to ocenił p. Jerzy Turnau (Nr. 46 „Rolnika"), ale wprost zahypnotyzował byt Towarzystwa powiedzeniem: „że na pewne ryzyko, na możliwość częściowych i masowych strat, musimy być z góry przygotowani".

I na tem się kończy cały dorobek naszej samopomocy. Tymczasem życie nie czeka, fala jego zmienia postać kraju z każdym rokiem.

„W zachodniej części kraju, mówi sprawozdanie Dyrekcyi Tow. Kredyt. za r. 1903, wielka własność niknie". Napływ gotówki z Ameryki, spowodował ruch parcelacyjny i „temu tamy położyć nie można".

Obszerniejsze statystyczne dane, przynosi sprawozdanie tejże Dyrekcyi za r. 1904, według którego od r. 1897 po włącznie 1904, rozparcelowano całkowicie 119 majątków tabularnych z obszarem 38.615 m.; dokonano zaś częściowej parcelacyi w 304 dobrach, uwalniając z pod hypoteki 64.034 m.

Z górą więc 100.000 m. ziemi ubyło Towarzystu Kredytowemu, które z tym faktem pogodzić się musiało i pogodziło się, jakkolwiek przed 5 ciu laty, kiedy stowarzyszeni występowali z wnioskiem, aby Towarzystwo broniąc większej własności opanowało cały ruch parcelacyjny, to przeszło się wówczas nad tym wnioskiem do porządku, zasłaniając się frazesem, „iż równałoby się to dążeniu do rozbijania majątków szlacheckich".

Rozbija je kto inny, nieubłagana ewolucya, a obowiązkiem Towarzystwa było i jest bronić od zbyt pospiesznego jej tempa. Niestety frazes zgubił rzecz samą.

Na taką filozofię zdobyła się instytucya, której w zaraniu przyświecała idea podniesienia ekonomicznego większej własności, jako ostoi życia narodowego!

Jeżeli na tyle stać ją było tylko, to cóż pozostaje innym? Inni zastanawiają się jeszcze nad tem, czy prócz parcelacyi niema innego ratunku dla zagrożonych wywłaszczeniem, czy to w formie dzierżawy, czy częściowej parcelacyi.

Zaprawdę nie pora już na takie czysto akademickie badania; że jednak świadczą one bądź co bądź o żywem zainteresowaniu się szerszego ogółu, warto je w pewną ująć syntezę.

I tak o dzierżawach racyonalnie zauważono w *Rolniku*, że one przedstawiać mogą interes, tylko dla tego właściciela, którego stosunki finansowe pozwalają zadawalniać się miernym czynszem płaconym przez zawodowego dzierżawcę, ale nie mogą być środkiem do utrzymania się przy własności dla zachwianych materyalnie, a tem mniej dla właściciela średniego majątku.

Porozumiejmy się jednak, co do tego zawodowego dzierżawcy. Mnie się zdaje, iż jest to gatunek skazany u nas na całkowite zaginięcie, który niezadługo jak kości mamuta przedpotopowego oglądać będziemy w muzeach, a to dlatego, że miejsce owego zawodowca w Galicyi wschodniej, zajmuje coraz więcej element obcy naszym aspiracyom narodowym, bo lepiej płaci, stając do licytacyi — i zawsze z powodzeniem. Jak on wywiązuje się z zadania pod względem rolniczym, nie będę tej kwestyi poruszał, odsełając ciekawego czytelnika do wyczerpującej rozprawy drukowanej w r. 1904 w *Rolniku* [1]), dodam tylko, że taki środek jest to oddanie ziemi w obce ręce, jest to sprzedaż tylko w innej formie, a wobec tego niebezpieczeństwa, pora byłaby może zawiązać u nas takie Towarzystwo, jakie powstało w tym roku w Wielkopolsce pod nazwą „Straż".

Mniej jeszcze łudzić się można, aby przedstawiała widoki ratunku forma wydzierżawiania majątku włościanom na części, bo jak słusznie zauważono, taka dzierżawa „pozbawiając możności równomiernego nawożenia i zachowania jednolitego płodozmianu, naraziłby mogła właściciela na to, że pewne przestrzenie majątku mogłyby pozostać chwilowo, lub dłużej bez dzierżawy". Najważniejsze zaś to, że czynsz wpływający w małych kwotach i nierównomiernie, a przytem nieakuratność w wypłacie i możliwe stąd procesy, nie są zachęcającemi.

Niezmiernie przekonywającym argumentem, walczącym wogóle przeciwko szukaniu ratunku w dzierżawie, jest wypadek przytoczony z życia (Nr. 18 *Rolnika*), jak pewien właściciel już noszący się z zamiarem wydzierżawienia swego majątku z którego sam nie mógł wyciągnąć odpowiedniego dochodu, gdy zaczął dobrze liczyć, to po możliwem zestawieniu wielce szwankujących rachunków, przyszedł w końcu do przekonania, że jednak własna administracya dawała mu wyższe dochody, niż to, co chciał płacić dzierżawca i to uratowało majątek, od oddania go na łup spekulantom.

Pojedynczy ten fakt, możnaby śmiało podnieść do zasady, pomijając bowiem, wszystkie inne czynniki w rachunku zysków i strat, to przecież sama praca jaką daje czy właściciel, czy dzierżawca, której wartość zawisłą jest oczywiście od stopnia intensywności, reprezentuje taki czynnik, który przeważyć musi szalę na stronę własnej administracyi. Przenosząc się na bruk miejski, właściciel traci miejsce przy warsztacie pracy i o tyle dochód jego zmniejszyć się musi.

Co do parcelacyi naturalnie częściowej, to zauważono słusznie, „że aby ona mogla uratować zachwiany finansowo majątek, trzebaby za grunta odległe, najniżej w kulturze stojące, osiągnąć tak wysoką cenę, by ta pokryła nietylko ich własne obciążenie — ale także zwolniła od przeciążenia resztę przy własności pozostałego obszaru, a czy to jest możliwem nawet przy wygórowanych cenach, wątpić należy".

Wszystkie te zdrowe myśli stwierdzają tę niezbitą prawdę, że żadna homeopatya nie uratuje od śmierci zupełnie wycieńczonego organizmu, ale jeżeli ten organizm ma w sobie jeszcze żywotne soki, to uratować go może jedynie przypływ krwi, czyli „że w obecnych stosunkach jedynym środkiem ratunku jest dążenie do osiągnięcia pełnych dochodów z majątku, dochodów wzrastających odpowiednich podrożeniu ziemi i stopie odsetkowej obciążających ją długów, że tylko przy osiągnięciu takich dochodów gospodarstwa mogą być silne i odporne, a podrożenie ziemi nie wywrze złych skutków, gdyż wzrastając równolegle do jej rzeczywistej wartości, nada tej ostatniej realne znaczenie".

Z taką konkluzyą p. L., zgadza się to co powiedziałem innemi słowy w Nr. 7 *Rolnika*, t. j. „że środ-

---

[1]) „Rolnik" z r. 1904. N. N.

ków zaradczych dla podniesienia upadającego rolnictwa szukać trzeba we wzroście produkcyi".

Ale zastosowanie tej recepty wymaga przedewszystkiem lekarstw wzmacniających. O tych w dalszym ciągu.

(D. n.) *XAW. KAMOCKI.*

SPRAWOZDANIE
z wystawy maszyn rolnicz. w Tarnopolu.

(Dokończenie.)

Tabela IV.

Liczba porządk.	System siewnika Imię fabrykanta	Stopień dobroci: Jakość pracy	Stopień dobroci: Ilość pracy	Stopień dobroci: Trwałość	Stopień dobroci × stopień ważności: Jakość pracy	Stopień dobroci × stopień ważności: Ilość pracy	Stopień dobroci × stopień ważności: Trwałość	Suma punktów	Ogólny stopień dobroci maszyny	Uwaga
1	System „Voss" Hofher & Schranz	3	4	3	9	24	12	45	IV	
2	Siewnik Flöthera	6	3	5	18	18	20	56	ze względu III na uwagę	Nawóz nie usuwał się do mięszadła
3	Syst. „Przyszłość" Pracnera	5	2	6	15	12	24	51	II	
4	System „Schlör" Pracnera	4	—	2	12	—	8	20	VI	
5	System „Econom" Dehne	1	5	1	3	30	4	37	V	
6	Syst. „Westfalia" Cuxmanna	2	6	4	6	36	16	58	I	

Narzędzia mleczarskie. Z grupy tych maszyn bardzo licznie obesłanych należy wymienić narzędzia mleczarskie związku mleczarskiego „Perfect", (Burmeister & Wein), fabryki akcyjnej „Alfa"; tudzież centryfugi: Westfalia, Perfekt, Meldte, Zenit i Baltic.

Centryfugi. Próbę centryfug, odbyło z wymienionemi poniżej, podgrzewanem wedle przepisów mlekiem, a następnie badano pozostałą zawartość tłuszczu w mleku odtłuszczonem, przez co najlepiej można było działalność centryfugi wypróbować.

Procent tłuszczu pozostały w mleku odtłuszczonem wynosił:

Przy centryfudze		Perfect . . .	0·05%
„	„	Melotte . . .	0·01 „
„	„	Baltic	0·01 „
„	„	Zenith	0·16 „
„	„	Westfalia . .	0·02 „

Nadmienić musimy, że centryfugi „Alfa" nie chciał wystawca (który zresztą odznaczał się wielką uprzejmością i kurtuazyą dla Komitetu) poddać próbie. (Złośliwi twierdzili, że obawiał się współzawodnictwa z centryfugą „Perfect").

Tabela oceny tych centryfug, przedstawia się następująco:

Tabela V.

Nazwa centryfugi	Konstrukcya	Łatwość obsługi	Działalność	Suma punktów	Uwaga
Perfect	4	4	4	12	Odtłuszczenie do 0·05%
Baltic	3	3	3	9	„ „ 0·1 „
Zenith	4	3	2	9	„ „ 0·16 „
Mélotte	1·3	2	3	6·3	„ „ 0·1 „
Westfalia	1	1	1	3	„ „ 0·2 „

Na wystawie rolniczej w Tarnopolu, odbyła się próba centryfug do mleka. Do próby użyto dla każdej wirówki około 6 klg. mleka pełnego, podgrzanego do przepisanej temperatury.

Mierzono i ważono następnie odebraną śmietankę, a w mleku chudem oznaczano resztę tłuszczu aparatem Gerbera.

W próbie wzięły udział następujące wirówki:

1) „Perfect" Nr. 1, firmy Burmeister & Wein (zast. przez Biuro techniczne Tow. mleczarskiego, Kraków).

2) „Westfalia" (zastępca p. Flamm).

3) „Melotte" (zastęp. Związek handl. Kółek rolniczych).

4) „Baltic" firmy „Baltic-Separator", Stockholm.

5) „Wirówka" (Kyferhauser Akc. Gesell., Wiedeń).

6) „Zenith".

Firma „Alfa Separator", zastępowana przez „Bubera Synów", jakkolwiek urządziła piękny oddział na wystawie, nie wzięła udziału w próbie.

W konstrukcyi badanych maszyn zaznaczyć należy następujące szczegóły:

1) Wirówka „Perfect" (Burmeister & Wein). Ruch bardzo gładki i cichy bez zarzutu, transmisya zapomocą koła, śruby bez końca systemu „Helix". Bęben wyprzęga się samoczynnie w razie zaprzestania ruchu i zbudowany jest w zupełnie nowej konstrukcyi. W bębnie mianowicie znajduje się płaszcz osobny, podzielony na powierzchni w formie wypukłych piramid, zaopatrzonych w otworki, przez które przeciska się mleko w czasie obrotu, dzieląc się na cienkie strumienie, w których dopiero odtłuszczenie następuje. Płaszcz ten wyjmuje się łatwo z bębna i daje się doskonale użyć i czyścić, a ponieważ stanowi jedną całość, przeto robota około czyszczenia maszyny jest szybką.

2) „Westfalia" Nr. 1 (na 110 l. w godzinie), różni się od innych znanych wirówek tylko przedewszystkiem łańcuchową transmisyą z koła obrotowego na oś bębna, co zapewnia cichy i gładki chód.

3) „Melotte" (na 200—300 l. w godzinie). Transmisya trybowa zwykła. Bęben wiszący co umożliwia zupełnie dokładne, a samoczynne ustawianie się do pionu.

Wewnątrz bębna przyrząd rozdzielający, złożony z 12 blach spiralnie wygiętych, które rozdzielają mleko na tyleż warstw. Czyszczenie łatwe choć nie tak jak u „Perfectów", zwłaszcza łatwość usunięcia szlamu i zanieczyszczeń, które w mleku się zbierają.

Regulator dopływu mleka daje się nastawiać na różną szybkość dopływu, tak że ta sama wirówka może przerobić różne ilości, i tak:
Nr. 1. 175—250 l. mleka w godzinie
Nr. 2. 200—500 l. mleka w godzinie.
Z 6 kg. mleka otrzymano 970 gr. śmietanki.

2) Wirówka „Kyferhäuser“ Akt. Gesel. Wiedeń. Bęben pusty bez przyrządu rozdzielającego mleko, ściany bębna jedynie opatrzone listewkami dla wprawiania w ruch mleka. Konstrukcya wprawdzie bardzo prosta, ale czyszczenie należyte mimo to sprawia pewne trudności. Transmisya zwykła trybowa.

Z 5 kg. 200 gr. mleka zebrano 610 gr. śmietanki.

5) Wirówka „Baltic“, firmy „Baltic Separator“ Stockholm. Przyrząd rozdzielający w bębnie, zbudowany z przegród promienisto i tangencyolnie ułożonych, dość łatwy do czyszczenia. — Popęd trybowy bez zarzutu.

Z 6 kg. 100 gr. mleka otrzymano 620 gr. śmietanki.

Motory wybuchowe.

I. Motor „C l i m a x“, wystawca Biuro techniczne i fabryka maszyn Rogowski, Głowiński i Aseńko Tarnopol. Wyrób fabryki Bachrich & Co Wiedeń. Stabilka o sile 6 HP. Patent amerykański. Motor ten jest dwutaktowy z cylindrem leżącym do poruszania ropą lub olejem niebieskim. Koszt siły 1 HP. na godzinę obliczono na 1½ hl. Zapał następuje przy kompressyi i zetknięciu się ropy lub oleju niebieskiego z żelazną częścią rozgrzaną do czerwoności (lampą naftową „Primus“). Do puszczenia motoru w ruch potrzeba 20—25 minut, poczem lampę się gasi. Excenter zaopatrzony w sprężynę reguluje dopływ ropy, który stosownie do natężenia jest większy lub mniejszy, lecz nie, jak przy innych motorach, gdzie przy mniejszem natężeniu dopływ zupełnie ustaje; wskutek czego obroty przy motorze „Climax“ są jednostajniejsze, ilość obrotów jest jednak stanowczo za wielka, gdyż 350 na minutę. Chłodzenie odbywa się zapomocą pary, bardzo małe spotrzebowanie wody, która znajduje się w zbiorniku wyżej umieszczonym, pompy do wody niema, w zimie jednak tak to urządzenie, jak i wciąganie oliwy z naczynia przy motorze umieszczonego w naszym klimacie, zapewne zawodzić będzie. Tak motor „Climax“, jak i II. motor „A v a n c e“ wystawiony przez Syndykat Towarzystw rolniczych w Krakowie, którego system jest zupełnie ten sam co przy Climaxie, odznaczają się tem, iż konstrukcya ich jest nadzwyczaj pojedyncza. „Avance“ różni się od „Climaxa“ innem urządzeniem regulatora, przy którym dopływ ropy przy mniejszem natężeniu ustaje, można jednak i l o ś ć o b r o t ó w w r u c h u r e g u l o w a ć, przy „Climaxie“ zaś tego nie można. —

Chłodzenie odbywa się wodą wciąganą pompą z rezerwoaru, nad rezerwoarem jest umieszczony przyrząd do chłodzenia wody; spotrzebowanie wody jest znacznie większe, jak przy „Climaxie“, lecz w zimie motor niezawodzi.

Wadą obydwu tych motorów jest wielkie rozgrzewanie się i wielka ilość obrotów. Taniość ruchu i bardzo łatwa obsługa wyróżniają jednak te dwa motory od wszelkich innych motorów, wyjąwszy gazowe.

Wystawiony motor „Avance“ o sile 18 do 20 HP. i o 250 obrotach na minutę był motorem transportowym. Bardzo niskie koła utrudniają jednak przewóz.

III. M o t o r D a i m l e r a, wystawca S. A. Bubera Synowie. Czterotaktowy o sile 8 HP., transportowy, cylinder leżący, do poruszania benzyną lub spirytusem. Dopływ benzyny bezpośredni (mit Einspritzung), zapał elektryczny. Wentyle regulują dopływ benzyny i powietrza. Chłodzenie parą, bardzo małe spotrzebowanie wody.

Opatentowane urządzenie dla zmieniania kompresyi przy puszczaniu w ruch. Dopływ benzyny reguluje się automatycznie, przy mniejszem natężeniu ustaje.

Ilość obrotów 180 na minutę. Motor ten pomimo swej bardzo stałej konstrukcyi jest bardzo łatwy do transportu.

IV. Motor f a b r y k i m a s z y n k r ó l. w ę g. k o l e i p a ń s t w o w y c h. Wystawca Zygmunt Parnes, Podwołoczyska. Czterotaktowy o sile 12 HP., transportowy, do poruszania benzyną. Dopływ benzyny bezpośredni reguluje się automatycznie i przy mniejszem natężeniu nie ustaje, jak przy innych motorach, lecz tak, jak przy „Climaxie“, tylko się zmniejsza. Regulator sprężynowy. C h ł o d z e n i e p a r ą s y s t e m e m A l t m a n n a.

V. Motor „F r a n t z l a“, wystawca Zygmunt Parnes, Podwołoczyska. Czterotaktowy, cylinder leżący o sile 10 HP., transportowy, do poruszania benzyną, zapał elektryczny. Dopływ benzyny pośredni, t. j. iż benzyna przemienia się w gaz w karboratorze („mit Vergaser“). Regulator kulowy. Obrotów 12 na minutę. Chłodzenie wodą.

VI. Motor „A d a m a“, wystawca Józef Flamm, Lwów. Czterotaktowy, cylinder leżący o sile 4 HP., transportowy do poruszania benzyną. Dopływ benzyny bezpośredni przy mniejszem natężeniu ustaje. Tak dopływ benzyny, jak i powietrza reguluje się automatycznie. Regulator kulowy z dźwignią obciążoną. Zapał elektryczny. Chłodzenie wodą z wentylatorem dla oziębiania wody. — Ilość obrotów 230 na minutę.

Benzynę pompuje się wprost z beczki umieszczonej na motorze. Oprócz tego motoru transportowego była też wystawiona mała stabilka tego samego systemu.

VII. „G n o m“ wystawca Dom dla Ziemian. Motor ten znany już ogólnie, nie wymaga więc na tem miejscu bliższego opisania.

VIII. Motor „D o b r y“ firmy w Pradze, Queller i Heller, Lwów. Czterotaktowy, cylinder stojący, transportowy o sile 5 HP. Ilość obrotów 270 na minutę. Regulator kulowy z dźwignią zabudowany. — Dopływ benzyny bezpośredni — reguluje się automatycznie jak i dopływ powietrza; przy mniejszem natężeniu dopływ benzyny ustaje.

Zapał elektryczny. Chłodzenie wodą z wentylatorem.

W komisyi sędziów brali udział panowie: Prof. K. Ajdukiewicz, prof. dr. K. Miczyński, Adam Ożarowski, Alfred Maly, Aleksander Fedorowicz, Stefan Godlewski, Jan Guźkowski, Józef Jurystowski, Bronisław Kopczyński, Tadeusz Sochanik, Leon Willner i Leon Podlewski.

Sprawozdawcą ogólnym wybrano prof. K. Ajdukiewicza.

Sprawozdanie o motorach objął p. Józef Jurystowski.

Na podstawie wniosków przedłożonych przez komisyę sędziów przyznała Rada Oddziału firmom biorącym udział w wystawie następujące odznaczenia:

1. *Stopień (medal złoty* Komitetu c. k. Galic. Towarzystwa gosp.) w ogólności otrzymali:

Biuro techniczno-mleczarskie w Krakowie, zastępujące firmę Burmeister & Wain, Clayton & Schuttleworth, S. A. Bubera Synowie i Syndykat Tow. rolniczych w Krakowie, nadto Zygmunt Parnes za pługi Bächera, kultywatory i motor benzynowy kolei węgier. państw. i firma Rogowski i Ska w Tarnopolu za motor „Climax“.

2. *Stopień (medal srebrny* Komitetu c. k. Galic. Towarzystwa gosp.) w ogólności otrzymali:

Józef Flamm i Stanisław Komornicki, nadto A. Olszański za gniotownik i L. Hermann za młyn.

3. *Stopień (medal bronzowy* Komitetu c. k. Galic. Towarzystwa gospod.) wogólności otrzymali:

Dom dla ziemian, L. Heller, L. Queller i Związek handlowy Kółek rolniczych w Krakowie, nadto L. Klomm z Grzymałowa za przyrząd do młócenia grochu, Jan Plezia za pługi, W. Podhorodecki za młyn i J. Szaynok za młyn.

List pochwalny otrzymała szkoła koszykarska w Płotyczy.

Podając niniejsze przez pana prof. K. Ajdukiewicza zredagowane sprawozdanie (o motorach p. Jurystowski, a o centryfugach pan profesor Miczyński), do publicznej wiadomości, mamy zaszczyt złożyć raz jeszcze na tem miejscu gorące podziękowanie wszystkim P. T. członkom komisyi sędziów, za spełnienie tego żmudnego obowiązku, oraz wszystkim panom wystawcom, za tak liczne i staranne obesłanie wystawy.

Tarnopol, w lipcu 1905 r.

Leon Podlewski	*Stanisław hr. Piniński*
Przewodniczący komisyi sędziów.	Wiceprezes tarnopolskiego Oddziału c. k. Tow. gosp.

Dachówki cementowe.

W Nr. 30-tym *Rolnika* czytając z zajęciem artykuł Jul. bar. Brunickiego pod tytułem „Dachówki cementowe“, nasunęły mi się uwagi z któremi dzielę się z czytającymi ten nasz organ. W pierwszym rzędzie zaznaczam, że nie są to uwagi krytykujące dachówki tego rodzaju, bo sam jestem ich gorącym zwolennikiem, przekonawszy się o ich trwałości, łatwym wyrobie, niskiej cenie pokrycia dachów, tym w mem przekonaniu, niezrównanym materyałem. — Dachówki cementowe powinny znaleść jaknajszersze zastosowanie w kraju; powinny w zupełności zastąpić gonty i snopki, na wszystkich bez wyjątku budynkach gospodarskich. Kryjąc nimi dachy zabespieczamy budynki od ognia, a nadto ekonomicznie gospodarujemy, bo kryjąc dach dachówką cementową w domu zrobioną, kosztuje jeden metr kwadratowy płaszczyzny dachu 1 kor. 50 hal. Aautor wspomnianego wyżej artykułu z całą znajomością i to niepośledną sprawy, wykazał przymioty dobrej dachówki cementowej, jej niewadliwy wygląd, i w najwyższym stopniu maszyny firmy „dr. Gaspary, Lipziger Cement Industrie“ podniósł. Gdybym dziś nosił się z myślą założenia fabryki dachówek cementowych, po przeczytaniu artykułu bar. Brunickiego niewątpliwie, idąc *in verba magistri* odniósłbym się do tej firmy o kosztorys i dałbym jej zamówienie. Gdy jednak od maja 1904 r. wyrabiam dachówki i przed sprowadzeniem maszyn miałem sposobność poznać także zastępcę wspomnianej firmy, a pomimo to zamówiłem maszyny u firmy A. Thomann et Cie w Halle an der Saale, chciałbym dla wiadomości interesujących się wyrobem dachówek cementowych i o tej ostatniej firmie, t. j. o firmie Thomann, kilka uwag zamieścić.

Przedewszystkiem do zastępcy firmy dr. Gaspary, Leipziger Cement Industrie pana Schnürra, zraziły mnie jego najjaskrajniejsze poglądy hakatystyczne. Nie krył się z niemi zupełnie, a będąc u mnie do tego stopnia wrogo przeciw Polakom w Niemczech występywał, że nie wyczekując wyniku rokowań o maszyny w toku będących, pożegnałem tego pana.

„Jaki pan — taki kram“ mówi przysłowie, jeśli agent fabryki tego rodzaju poglądy wygłasza, przypuszczam, że zwierzchnicy jego nie lepsi chyba, a co za tem idzie twierdzę, że wrogom nie godzi się dawać zarobku; polskie pieniądze niech nie wzbogacają wrogich nam Krzyżaków. Po zerwaniu rokowań z firmą lipską, nawiązałem takowe z firmą Thomanna i jej agent, pan Stefan Mickiewicz, Polak ze Śląska pruskiego, dostarczył mi urządzenia z którego jestem w najwyższym stopniu zadowolony. Zamówiłem i otrzymałem franco i oclone loco Buczacz, podwójną maszynę do dachówki „Normal“, czyli 2 stoły w jednym, maszynę do gąsiorów, maszynę do mieszania cementowej forby; 600 podkładów z prasowanej stali i 50 szyb na dachy, identycznych formą i rozmiarami z dachówką za łączną cenę *1700 marek.* W dodatku przysłała firma na swój koszt i bez żadnego wynagrodzenia montera na 14 dni do ułożenia maszyn i nauki ludzi miejscowych. Dachówkę mam lekką, twardą, nie porowatą o znakomitej glazurze. Mam więc 2 stoły, które dziennie przy średniem napięciu roboty wydają 400—500 dachówek za 1700 marek. Maszyny wyrabiające moje dachówki, są więc znacznie tańsze, a dachówki nie ustępujące w niczem dachówkom z warsztatów Gasparego, za znacznie mniejszym wkładem i od firmy dla mnie o wiele sympatyczniejszej, mam to samo.

Co się tyczy glazury, to farba cementowa sprowadzona czy od Thomanna w Halle; czy od Eichlera w Wiedniu; czy od firmy Ortloff et Keilbar w Lipsku, gdyż od wszystkich 3 wymienionych firm takową miałem, odpowiednio z cementem zmieszana i zastosowana, daje równą, nieprzemakalną błyszczącą glazurę. Dachówki moje robione na stołach Thomana, mają również identyczne, zabezpieczenie celem nieurochomienia tychże na dachu (Sturmsicherungshaken mit Oese) co i dachówki robione na stołach dr. Gaspary'ego. Widocznie patent o którym w swym artykule bar. Brunicki wspomina i firma Thomann uzyskała.

Celem zaś uwag niniejszych było wykazanie — że do wyrobu tych z najwyższym stopniu na rozpowszechnienie zasługujących dachówek nie tylko maszyny z Markranstadt są wskazane, ale i maszyny od firmy Thomann et Cie w Halle an der Saale, które z mej strony znów jaknajlepiej polecić mogę.

Uniż, 25 lipca 1805 r. *Przybysławski.*

Drobne wiadomości.

Zastój w rozwoju jęczmienia. W bieżącym roku urodzaj jęczmienia nie zapowiada się bardzo świetnie; ziarno będzie, zdaje się, dość chude, o grubej plewie, zwłaszcza na jęczmionach późnych, typu „Imperial“, „Goldthorpe“, i t. p., można było zauważyć opóźnienie się kłoszenia, i nienormalne, wadliwe kłoszenie się, przy późniejszych wysiewach. Nieraz pole wyglądało w początku lipca jakby nawiedzone niezmiarką, i zapytywano nas, co za przyczyna tego objawu. Po dokładnem zbadaniu można było stwierdzić, że wprawdzie niezmiarka (Chlorops foeniopus i lineatus) trafia się tu i ówdzie, że oprócz niej znajduje się w tym roku na wszystkich zbożach mnóstwo wciornastka zbożowego (Thrips cereaulium), ale te owady jednak nie mogły spowodować niekłoszenia się jęczmienia na całych łanach.

Przyczyną właściwą są stosunki gleby, na które jęczmień okazuje się bardzo czuły. Wymaga on, jak wiadomo, gleby pulchnej i dobrze przewiewnej. Tymczasem w tym roku przechodziły bardzo ulewne deszcze na znacznej przestrzeni kraju, po których następowały silne upały dłużej trwające.' W okolicy Lwowa 7 czerwca spadło w jednym dniu blisko 80 milimetrów opadu, t. j. ilość, przechodząca jedną dziesiątą część opadu całorocznego, a potem były szalone upały. Wytworzyła się na roli taka twarda i zbita skorupa, że roboty koło okopowizn trzeba było powtarzać. W zbożach oczywiście było niemożebnem zaskorupienie zniszczyć. To całkowite zaskorupienie roli odbiło się właśnie bardzo wyraźnie przerwą w rozwoju i wzroście jęczmienia, zwłaszcza nieco spóźnionego, zastojem w kłoszeniu się.

Objaw ten wystąpił wyraźniej na rolach zwięzłych, zlewnych; natomiast w suchszych położeniach, na glebach lżejszych, które mniej się zaskorupiają, tudzież tam, gdzie, choć gleba zwięzła, ale w położeniu wilgotniejszem, przeto niezbyt szybko wysycha, mniej dawał się spostrzegać. Na poletkach doświadczalnych, gdzie zastosowano zmotyczenie skorupy, nie było tego zastoju we wzroście.

Jęczmiona wczesne typu „Hanna“, i nasze o zwisłych kłosach (It. listichum nutons) nie ucierpiały tak dalece, ponieważ w chwili zaskorupienia były już dość posunięte w rozwoju.

Prof. K. Miczyński, Dublany.

Niebezpieczny szkodnik buraczany. Przysłano nam z okolicy Jarosławia gąsienice do oznaczenia, które w zastraszający sposób niszczą plantacye buraków cukrowych, zwłaszcza bliżej Sanu położone. Zjadają one liście buraczane aż do nerwów, a odznaczają się wielką żarłocznością.

Gąsienice zielone, z jaśniejszemi i ciemniejszemi pręgami wzdłuż grzbietu, o 6 parach nóg, rzadko owłosione, należą do gatunku błyszczek jarzynówek (Plusia gamma). Motyle, o formie ćmy sówki, znanego powszechnie u nas i łatwego do rozpoznania po jasnym znaku na brunatnych skrzydłach, przypominającym literę y lub greckie γ (po niemiecku nazywa się ta ćma Ypsilon eule).

Ćma ta, która, przeciwnie jak inne sówki, lata nie w nocy, lecz w dzień, rzadko pojawia się w ilościach większych, i u nas dotąd raz tylko, przez prof. Nowickiego, w roku siedemdziesiątym którymś była notowana jako szkodnik nałanowy. Wogóle w Europie pojawia się niezbyt często w ilości szkodliwej. Tembardziej należy zwrócić na nią uwagę, ażeby to liczne pojawienie się w tym roku, nie było początkiem częstszego występywania w znaczniejszej ilości.

Rozwój tego szkodnika jest następujący:

Motyl samica znosi w czerwcu jaja, w liczbie 400, na zielone liście różnych warzyw miękkolistnych, zwłaszcza na buraki. W dwa tygodnie wyłażą z jaj drobne zielone gąsieniczki, które natychmiast żerują na tem, co mają do dospozycyi — i rosną szybko przez trzy tygodnie. Potem się zapoczwarczają w białym jedwabistym oprzędzie, a po dwoch tygodniach wylęga się znowu doskonały motyl, który za parę dni po zapłodnieniu znowu jajka składać może. Z powodu tak szybkiego rozwoju, zauważono do trzech pokoleń w ciągu lata, każde coraz liczniejsze.

Środków całkiem pewnych przeciw temu szkodnikowi dotąd nie mamy, z braku szczegółowych badań nad nim. Przedewszystkiem, jak tylko gąsienice się pojawią, należy zbierać je przy pomocy dzieci; jest to jeden z najradykalniejszych środków. Przyuczone do gąsienic kury i pantarki, tudzież indyki, podobno bardzo dobrze obierają te szkodniki.

Prof. Frank („Kampfbuch gegen die Schädlinge uns. Feldfrüchte" 159) przytacza, że w Saksonii przed kilkunastu laty, gdy się te gąsienice pojawiły, stosowano umyślnie w tym celu skonstruowany przyrząd drewniany w formie szufli, która idzie między rzędami buraków, a dwie miotełki ryżowe otrząsają z liści gąsienice, które do szufli spadają.

Panowie Geschwind i Seller, w doskonałem dziele „La Betterave" (Paryż 1900) podają, że z dobrym skutkiem stosowano kopanie dołków i rowków naokoło miejsc nawiedzonych gąsienicami, i nalewanie do nich gęstej, nieschnącej smoły. W ten sposób dało się ograniczyć rozchodzenie się szkodników, a przy wędrówkach, masa ich ginęło w smole.

Doering podaje, że z dobrym skutkiem stosował gipsowanie zwykłym, byle bardzo miałkim, gipsem.

Należałoby oprócz tego spróbować emulsyi naftowej, zrobionej z 1 kilograma mydła, 2 litrów nafty i 120—130 litrów wody miękkiej. Emulsyą tą skrapia się pole za pomocą rozpylacza takiego, jak do peronospory.

Prof. K. Miczyński, Dublany.

Zatrucia zwierząt przez lizanie muru. Na dolnej części muru w stajniach i oborach powstaje często biały krystaliczny wykwit. Składa się on przeważnie z saletry wapniowej (azotanu wapniowego), którą tworzy kwas azotowy, powstały wskutek nitryfikacyi amoniaku, ulatniającego się podczas rozkładu odchodów zwierzęcych, oraz wapno, znajdujące się w tynku. Saletra ta gromadzi się często w bardzo znacznej ilości. Według zdania niemieckiego weterynarza, Buhla, jest obecność wykwitu saletrzanego na ścianach stajen bardzo często przyczyną szkodliwego zatrucia; zwierzęta bowiem zlizują bardzo chętnie ze ścian ów wykwit, posiadający, z powodu obecności saletry, smak orzeźwiający. W stajniach stale zajętych, saletra nie zbiera się, wskutek zlizywania, w ilości tak obfitej, aby zatrucie mogło wystąpić w sposób groźniejszy; natomiast zdarzają się ostrzejsze zatrucia w stajniach, które przez jakiś czas stały puste.

Zatrucie saletrą, wykwitającą na ścianach, jest szczególnie niebezpieczne dla cieląt i dla kurcząt. Często uważa się je mylnie za białą biegunkę. Według obserwacyi Buhla, objawia się zatrucie saletrą wypróżnieniami bezbarwnemi, obfitemi i rzadkiemi, niekiedy zmieszanemi z krwią, wielkiem osłabieniem, kolką i znacznem obniżeniem temperatury ciała. U cieląt i u kurcząt może wystąpić choroba już na trzeci dzień po spożyciu saletry. Jeżeli ilość spożytej saletry nie była bardzo znaczna, przychodzą zwierzęta do zdrowia w ciągu kilku dni, szczególnie, gdy ściany z wykwitu oczyści się starannie szczotkami; jeżeli zaś zwierzęta spożyły dużo saletry, zazwyczaj giną między trzecim a dziewiątym dniem.

Leczenie zatrucia saletrą polega na zadawaniu sztukom starszym dobrego siana i poidła z mąki, młodym zaś cielętom kawy z mlekiem (trzecia część kawy, dwie trzecie mleka). W razach groźniejszych stosuje się wewnętrznie większe dozy tynktury opiumowej i zastrzykuje pod skórę eter kamforowy, w celu wzmocnienia sił chorego zwierzęcia. Wstrzykiwania te ratują szybko zwierzęta, nawet wtedy, gdy osłabienie doszło już do ostatnich granic. Buhl radzi zadawać opium w dużych dawkach: cielętom i kozom 6—10 gramów, w dwóch dawkach co dwie godziny; następnie daje się 2—3 gramów tanniny, rozpuszczonej w małej ilości wody.

Jeżeli zatrucie jest tak silne, że zwierzę wypada zabić, można mięso jego spożywać bezpiecznie. W celu ochronienia zwierząt od zatrucia, zaleca się pociąganie dolnej części ścian w stajniach smołą gazową, albo też cementem; środki te zapobiegają tworzeniu się wykwitu. W stajniach, przez jakiś czas nieużywanych, powinno się ściany oskrobać przed wprowadzeniem do nich zwierząt na nowo. *(Głos rolniczy. R.)*

Epidemiczne poronienia u krów. Badania Banga, profesora w Kopenhadze, doprowadziły do odkrycia przyczyny epidemicznych poronień, które w wielu stajniach sprawiają niezmierne szkody. Wedle Banga, ronienie o zaraźliwym epidemicznym charakterze jest następstwem kataralnego zapalenia macicy, wywołanego przez pewne bakterye. Zastrzyknięcie czystych hodowli tych chorobotwórczych drobnoustrojów do pochwy zdrowych krów ciężarnych, jak się o tem Bang przekonał, pociąga za sobą porzucenie płodu. Jeżeli poronienie nie nastąpi, płód zabity, podlega mumifikacyi, i w ztanie zaschniętym pozostaje w macicy. Bakterye, wywołujące porzucenie płodu, odznaczają się nadzwyczaj powolnym rozwojem. Jeżeli więc zwierzętom ciężarnym wstrzyknie się wydzieliny z pochwy zwierząt które poroniły, porzucenie następuje dopiero po upływie dłuższego czasu. Z powodu właśnie powolnego rozwoju owych patogenicznych bakteryi, zdarza się nieraz, że krowy ciężarne, świeżo nabyte i umieszczone w stajni, w której epidemia istnieje, nie

porzucają pierwszego cielęcia, lecz dopiero następne. Bakterye epidemicznego poronienia są bardzo wytrzymałe, bo jak stwierdził Bang, często po siedmio miesięcznym pobycie w organach rodnych krów, nie tracą jeszcze zdolności do rozwoju. Z powodu tej nadzwyczaj wielkiej wytrzymałości, jest zwalczanie epidemii w oborach bardzo trudnem, a krowy, które już poroniły, porzucaja płód (jeżeli bakterye nie zostały przez odpowiednią desinfekcyę zabite) po raz drugi i trzeci, gdy wogóle uda się je, po powtórnem porzuceniu płodu odstanowić. Następnie choroba ustaje, krowy stają się niejako odpornemi na zarazę, i rodzą normalnie. Infekcya następuje najłatwiej podczas leżenia na podściole zanieczyszczonym wydzielinami z pochwy sztuk chorych. Według wszelkiego prawdopodobieństwa może przenosić zarazę również buhaj podczas zapładniania, zauważono bowiem, że krowy odlatowane przez buhaja, puszczonego poprzednio do krowy, która poroniła, ulegały epidemii. Wobec tego, desinfekcya narządów płciowych buhaja, w oborach, w których panuje epidemia, może się okazać potrzebną. W walce z epidemią może znaleść korzystne zastosowanie, jak najrychlejsze usuwanie z obory sztuk podległych chorobie i staranne desinfekcyonowanie. *(Głos rolniczy. Z. M.)*

Konopie rosną dziko w Persyi i Indyach Wschodnich. W krajach tych dochodzą one olbrzymich rozmiarów, i wydają żywicę momiachurus, z której mieszkańcy Wschodu wyrabiają niezmiernie silny narkotyk, haszyszem zwany. Starożytne ludy wiedziały już o tej szczególnej własności konopi, i z odwaru ich liści przygotowywały napój nepenthe, służący za środek rozweselający umysł i pobudzający do zmysłowych uciech. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, roślina ta dostała się do Europy z Persyi lub Chin, chociaż, według innych źródeł, mieli ją przynieść Scytowie podczas swej wędrówki, na 1.500 lat przed Narodzeniem Chrystusa, a w tym wypadku, pochodziłyby konopie ze stepów kirgizkich ponad Irtyszem, gdzie rosną również dziko. *(Głos rolniczy.)*

Pytania i odpowiedzi.

Pytanie 46. „Dom Rolniczy" Bahlsena w Krakowie zachwala w prospektach skuteczność bajcy przeciw śnieci N. Dupuy'a w Wiedniu. Ponieważ w tym roku, jak wszędzie, tak i u mnie, śnieć w wysokim stopniu się okazała, przeto prosiłbym tych P. T. Rolników, którzy zeszłej jesieni swe nasienie tym preparatem zaprawiali, o łaskawe informacye co do skuteczności owej bajcy, w szczególności, czy bajcowane nasienie nie poniosło szkody co do siły kiełkowania? *S. Ch.*

Ze stołu Redakcyjnego.

Dla osoby utrzymującej sędziwą matkę i małego brata, nadesłali pp. Kazimierzowie Jadowscy 10 kor. — Bóg zapłać!

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Z targów zbożowych.

Bank rolniczy.

Lwów, dnia 4. sierpnia. — Za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 7·80—8·10, pszenica na term. 7·25—7·50, Żyto gotowe 5·90—6·10, żyto na term. 5·30—5·50, Owies obroczny gotowy 7·00—7·15, owies obroczny na term. 5·25—5·50, Jęczmień pastewny 0·00—0·00, Jęczmień browarniany 6·25—6·50, Rzepak nowy 10·65—11·00, Rzepak 0·00—0·00, Groch pastewny 6·00—6·75, Groch do gotowania 7·50—9·00, Wyka 00·00—00·00, Bobik 6·25—6·50, Hreczka 00·00—00·00 Kukurudza stara 7·25—7·50, **Chmiel nowy za 56 kilo 150·— do 156·—** Koniczyna czerwona 50·00—60·00, Koniczyna biała 50·00—65·00, Koniczyna szwedzka 00·00—65·00, Tymotka 00·00—00·00.

Spirytus paritas Tarnopol 50 litrów nowy 18·75—18·90, Spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 12·00—12·75.

Sprawozdania własne.

Stanisławów, d. 3. sierpnia 1905. W koronach za 100 kg. Pszenica 00·00—17·20, Żyto 00·00—13·26, Jęczmień browarniany 00·00—14·00, Jęczmień pastewny 00·00—00·00, Owies dworski 00·00—13·04 Owies obroczny 00·00—12·60, Groch 00·00—20·00, Bób 00·00—14·00, Wyka 00·00—00·00, Kukurudza 00·00—16·00, Proso 00·00—00·00, Konicz czerwony 000·00—80·00, Konicz biały 000·00—60·00.

Spirytus kontyngent. nowy za 1 hl. 00·00—132·00 Spirytus niekontyngentowany na 1 hl. 00·00—42·00

Masło deserowe za 1 kg. 2·80, Masło solone 2·40—0·00, Jaja za 1 kopę 3·00—0·00, Mleko za 1 litr 0·14, Ser za 1 kg. 0·48.

Słoma za 100 kg. 0·00—4·86, Siano za 100 kg. 6·92.

Sprawozdanie targowe

Biura Tow. gospodarskiego w Tarnopolu z dnia 28. lipca 1905.

Produkta ze zbioru 1905 roku.

Ceny podane w koronach, za 50 kg., loco Tarnopol.

Pszenica 8·00—8·30, Żyto 6·00—6·35, Jęczmień browar. 5·00—5·50, Groch Victoria 8·00—8·50, Groch zwykły 7·00—7·50, Owies 5·00—5·50, Hreczka 7·00—7·50, Wyka 5·50—6·00, Bobik 5·50—6·00, Koniczyna czerwona 00·00—00·00, Koniczyna biała 00·00—00·00.

Spirytus za 50 litrów: paritas Tarnopol gotowy 18·00—18·50, na zimowe miesiące 16·50—17·00, nadkontyngentowy 11·00—11·50.

Usposobienie lepsze.

Tendencya zwyżkowa. Wódka była poszukiwana, jednakże bardzo mało zrobiono transakcyi.

Kraków, d. 4. sierpnia. — Płacono za 100 kg. netto: Pszenica biała od 17·20 do 17·50 K. Pszenica czerwona i żółta od 17·20 do 17·50 Żyto krajowe od 14·40 do 14·80 Żyto targowe od 14·00 do 14·40. Jęczmień na krupy od 13·00 do 13·50. Owies z opłatą akcyzową od 13·60 do 14·50. Groch od 15·50 do 22·00. Tatarka od 16·20 do 17·00. Proso od 0·00 do 00·0. Fasola od 24·00 do 40·00. Jagły od 00·— do 00·—. Siano od 4·40 do 6·00. Słoma od 5·00 do 5·40. Koniczyna od 6·40 do 7·00. Ziemniaki za hektolitr od 0·00 do 0·00. Jaja za kopę od 0·00 do 0·00. Masła za 1 kg od 0·00 do 0·00. Masła za garniec od 0·00 do 0·00. Spirytus na 95% Tralesa za hektolitr od 000·— do 000·—. Okowita na 75% Tralesa do 000·— Kukurydza za 100 klg. od 15·00 do 17·20. Wyka od 00·00 do 00·00. Rzepak zimowy od 22·50—24·00. Koniczyna nasienna czerwona od 00·00—000·00. Koniczyna nasienna biała od 00·00—00·00.

Wiedeń, 4. sierpnia. Kurs w koronach i po 50 kg. Pszenica 9·00 do 9·60, Żyto 7·15 do 7·30, Jęczmień 8·25 do 8·75, Kukurudza 8·30 do 8·50, Owies 6·85 do 6·95, Rzepak 12·30—12·60.

Budapeszt, dnia 4. sierpnia 1905. Kurs w koronach i po 50 kg.— Pszenica na maj 00·00—00·00, na październik 16·34—16·36. Żyto na październik 13·12—13·14, na maj 00·00—00·00. Owies na październik 11·94—11·96, na maj 00·00—00·00. Kukurydza na maj 12·90—12·92, na sierpień 16·00—16·02, Rzepak na sierpień 24·20—24·40.

Sprawozdanie z handlu nasion B. Hozakowskiego

Toruń, dnia 31. lipca 1905. — Płacono za 50 kilogr. w partyach: Koniczyna czerwona I. 55—65 marek, biała I. 35—55, szwedzka 50—60, chmielowa żółta 22—25, Inkarnatka rychła 42—45, Koniczyna przelot pospolity 35—45, Seradela 21—23, Rajgras angielski (życica) 18—22, włoski (życica) 21—23, Trawa kupkowa 45—60, Trawa miodowa 20—25, Kostrzewa owcza 20—23, Tymoteusz 22—26, Sporek 12—14, Wyczka piaskowa 00—28, Rzepak zim. 12—16, Siemie lniane 14—16, Gorczyca żółta 00—13, Łubin żółty 8·00, Łubin niebieski 7·00—0·00, Łubin biały —·——, Mieszanki traw na trawniki 00—00, Mieszanki traw na łąki mokre 35—00, Mieszanki traw na łąki suche 32—00, Buraki obendorfskie żółte saskie 180 kiełków na 100 ziarn dające 28——, Buraki ekendorfskie oryg. saskie 180 kiełków na 100 ziarn dające 36——, Buraki czerwone mamoty 180 kiełków na 100 ziarn dające 28——, Buraki leutowickie żółte saskie 180 kiełków na 100 ziarn dające 28—00, Marchew biała olbrzymia, zielona 45·00, Marchew biała otarta poprawn. 65·00, Tatarka 11·00, Żyto świętojańskie z wyczką zimową 00·00, Rzepa długa lub okrągła 00·00, Rzodkiew olejna 00.00, Żyto petkuskie, oryginalne Lochowa 00·00, Żyto proboszczowskie 00·00, Żyto szwedzkie zimowe 00·00, Pszenica kujawska, oryginalna —·00, Pszenica sandomirska —·00, Pszenica kostromska —·—.

Targi na bydło, konie i trzodę chlewną.

Lwów, dnia 2 sierpnia 1905. Na dzisiejszy targ spędzono: Bydła rogatego rosłego sztuk 50, Jałownika 83, Cieląt 79, Owiec i kóz — Nierogacizny 00. Razem 212. Woły płacono od 62—69·00 kor., buhaje od 71—78 kor., krowy 66 - 78 kor., cielęta od 70—85 kor., nierogaciznę od 00 do 000 kor., wszystko za 100 klg. żywej wagi.

Kraków, 4. sierpnia. Z miejskiej centralnej targowicy. Na dzisiejszy targ spędzono: Bydła rogatego rosłego 68 sztuk, Jałownika 59 sztuk, Cieląt 248 sztuk, owiec i kóz 3, Nierogacizny 169 sztuk, Razem 547 sztuk. — Woły płacono po 70—86 kor., krowy po 64—72 kor., buhaje po 70—78 kor., cielęta po 55—63 kor. za 1 cetnar metryczny żywej wagi. — Cielęta za sztukę po 27—40 kor., nierogaciznę chudą po 144—148 kor, za 1 cetnar metryczny rzeźnej wagi. — Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 444 sztuk, na eksport bydła rogatego 56 sztuk, nierogacizny 47 sztuk, pozostało — sztuk.

Wiedeń, d. 2 sierpnia — Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź ogółem 4609 sztuk. W tem było z Galicyi 54 sztuk, z Bukowiny 9 sztuk. — Targ był ożywiony. Ceny poszły w górę. Niesprzedanych pozostało 50 sztuk.

Woły z Galicyi i Bukowiny sprzedano prima: po 92 do 94 koron, secunda po 83 do 91 koron, tertia po 73 do 82 koron, wyjątkowo po 00 koron. Buhai podtuczone, bez różnicy pochodzenia, kupowano po 62 do 76 koron, krowy podtuczone po 58 do 74, bydło chude po 42 do 61 koron. Wszystko licząc za cetnar metr. żywej wagi.

Na targ nierogacizny przywieziono ogółem 10.320 sztuk świń, między temi 5.769 świń galicyjskich. Ceny za tuczne świnie węgierskie 124 do 127 hal., za galicyjskie młode świnie 86 do 116 halerzy za kilogram żywej wagi.

Nakładem galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.
Redaktor odpowiedzialny: *Dr. Jan Paygert.*

OGŁOSZENIA.

DODATEK do Nr. 32. „ROLNIKA“

z dnia 4. sierpnia 1905.

SPRAWY TOWARZYSTWA.

Z ODDZIAŁÓW.

Walne zgromadzenie członków Oddziału dynowskiego c. k. Gal. Tow. Gosp., odbyło się w sali obrad Kasy zaliczkowej w Dynowie dnia 13 lipca 1905 roku.

Obecni panowie prezes Zdzisław Skrzyński z Bachorza, ks. Gabryel Sałustowicz z Dynowa, Stanisław Dydyński z Godowy, Antoni Stankiewicz z Dynowa, Marcin Rzęsa z Harty, Antoni Nowak z Harty, Mateusz Skałuba z Harty, Wincenty Kuszek z Harty, Władysław Kocoj z Laskówki i inni.

Zgromadzenie zagaił prezes p. Zdzisław Skrzyński, oznajmiając zebranym o uzyskanej subwencyi dla Oddziału dynowskiego przez centralny Komitet w kwocie 1500 kor., i prosił zebranych by uchwalili na jakie cele kwota ta ma być przeznaczoną, przyczem wskazał zebranym jakie korzyści, jako członkowie Towarzystwa osiągnąć mogą przy zakupnie nawozów sztucznych przez Oddział handlowy c. k. Gal. Tow. Gosp. polecając odczytać, przesłany cennik z wyszczególnieniem opustów, jakie członkom pobierającym nawozy sztuczne Oddział handlowy udziela.

Po odczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia, udzielił prezes głosu p. Marcinowi Rzęsie, któren wykazał potrzebę utworzenia fabryki dachówek cementowych lub polanych, których brak na miejscu bardzo odczuć się daje i radził udzieloną subwencyą poprzeć założenie podobnych fabryk.

Pan Antoni Nowak podniósł, by subwencyę tę obrócić na zakupno nasion zbóż ozimych, t. j. żyta i pszenicy, które w okolicy Oddziału dynowskiego, są w bardzo złym stanie, oba wnioski ogólnie przyjęto i uchwalono zwrócić się z prośbą do Centralnego Komitetu we Lwowie, by subwencyę w kwocie 1500 kor., przeznaczył w połowie na otwarcie fabryki dachówek cementowych lub palonych, w połowie zaś na zakupno doborowych nasion zbóż ozimych odpowiednich do miejscowego klimatu i gleby.

Następnie przystąpiono do zamawiania nawozów sztucznych przez Oddział handlowy, których na razie zamówiono 6 wagonów.

Na wnioski kilku członków, uchwalono prosić Centralny Komitet o rozdanie paru chlewni na gminy: Dynów, Laskówka, Ulanica, Wesoła, jakoteż o pomnożenie obór bydła zarodowego.

W końcu przemawiał prezes do obecnychci zachęcał ich do uprawy buraków cukrowych, wykazując korzyści jakie przez to otrzymać mogą; poczem przystąpiono do wpisywania nowych członków.

Wpisali się panowie: Andrzej Pluta właść. real. w Szklarach, p. Jawornik polski, 12 kor.; Bator Jakób, właść. real. w Jaworniku, p. loco, 4 kor.; Błoński Walenty, właść. real. w Horcie, p. Bachórz, 6 kor.; Penkala Grzegorz, właść real. w Harta, p. Bachórz 6 kor.; Wąsowicz Władysław, wł. real. w Harta, p. Bachórz, 4 kor.; Penkala Michał, wł. real. w Harta, p. Bachórz, 4 kor.; Kuśmider Franciszek, wł. real. w Harta, p. Bachórz 2 kor.; Nowak Walenty, wł. rel. w Harta, p. Bachórz, 2 kor.; Kocoj Antoni, wł. rel. w Harta, p. Bachórz, 4 kor.; Damin Józef, wł. rel. w Bachórzu, p. loco, 4 kor.; Patys Wawrzyniec, wł. real. w Jaworniku polsk., Przedmieście, p. loco, 4 kor.; Gojda Józef, wł. real. w Laskówce, p. Bachórz, 4 kor.

Na tem posiedzenie zamknięto o g. 7-mej wieczór.

KRONIKA.

Walne Zebranie Oddziału przemyskiego c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego odbędzie się dnia 11 sierpnia b. r., o g. 1 w południe, w sali Magistratu w Przemyślu, z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zebrania. 2. Przyjęcie nowych członków. 3. Sprawozdanie z czynności Rady Oddziału za czas od dnia 5 maja b. r. 4. Odczytanie pism Komitetu i innych. 5. Wykład o włościach rentowych (p. dr. August Rodakiewicz). 6. Wnioski członków. *Władysław Sapieha,* przewodniczący.

XX Walne Zgromadzenie członków Galicyjskiego Towarzystwa leśnego odbędzie się w Żywcu w dniach: 20, 21 i 22 sierpnia b. r., w połączeniu z wycieczką do lasów i zakładów przemysłowych arcyksięcia Karola Stefana.

Wydział uprasza P. T. Członków o liczny współudział, a zarazem zwraca uwagę, że najdogodniej jest przybyć do Żywca dnia 20 sierpnia, pociągiem o godzinie 3 minut 42 po południu, bo drugi przychodzi dopiero w nocy.

Zygmunt Demianowski sekretarz. *J. Dunin hr. Borkowski* prezes.

W sprawie przerachowywania taryf kolejowych. Jak wiadomo, ministerstwo kolei żelaznych, w taryfach bezpośrednich, ogłoszonych z dniem 1 stycznia 1905 r., uwzględniło już przerachowywanie taryf kolejowych dla ruchu między stacyami kolei północnej Ferdynanda, a stacyami północno-wschodniej sieci kolei państwowych. Natomiast, ze względów taryfowo-technicznych, nie uczyniono tego jeszcze we wszystkich innych taryfach bezpośrednich, objętych również zasadą przerachowania. W sferach interesowanych i w prasie podniosły się z tego powodu zażalenia, wyrażone również na tegorocznej wiosennej sesyi państwowej Rady kolejowej, że w innych relacyach, wychodzących poza stacye kolei północnej w Morawach, niemniej w ruchu kolejowym do stacyi czeskich, nadający przesyłkę musi opłacać, z własną szkodą, jak dawniej, taryfy droższe.

W odpowiedzi na to, ministerstwo kolei wyjaśnia, że nadający przesyłki w relacyach wspomnianych ma prawo i dziś już do uzyskania przewozu tańszego, a to bądź w drodze t. zw. przekartowania, bądź przez wniesienie reklamacyi, które w przeważnej większości wypadków będą uwzględnione.

Bliższe szczegóły dotyczącego rozporządzenia ministeryalnego poda każdemu interesowanemu na żądanie biuro Izby handlowo-przemysłowej we Lwowie.

Ministerstwo zaznacza w końcu, że poczyniono już zarządzenia, aby nowe obliczenie wszystkich taryf bezpośrednich, objętych zasadą przerachowywania, jak najrychlej zostało ukończone.

Kampania buraków. W sprawie zakładania wązkotorowych kolejek do przewozu buraków na czas kampanii, udziela p. Juliusz Weiss, we Lwowie, Jagiellońska 12, telefon 627 (reprezentacya fabryk kolei wązkotorowych), członkom Towarzystwa Gospodarskiego wszelkich fachowych informacyi, wskazówek i broszur, zupełnie bezpłatnie.

Akademia rolnicza w Dublanach ogłasza, że drugim kandydatem na stypendyum ś. p. Stanisława hr. Borkowskiego w kwocie około 2.000 koron, na wyjazd za granicę, wybrany został w bieżącym roku, na pierwszy okres trzyletni, ukończony

słuchacz Akademii, p. Zdzisław Ludkiewicz. Pierwszym kandydatem jest p. Andrzej Piotrowski, również ukończony słuchacz tejże Akademii.

Egzamina roczne w kraj. szkole rolniczej w Czernichowie odbyły się w czasie od 3 do 12 lipca b. r.

Na 18 uczniów I roku, złożyło egzamin roczny 18 uczniów, z tych 4 z odznaczeniem.

Na 22 uczniów II roku złożyło egzamin roczny 19, 3 pozwolono składać poprawkę z jednego przedmiotu po wakacyach.

W dniach 12, 13 i 14 lipca b. r. odbył się egzamin główny w obecności delegata c. k. Namiestnictwa, radcy dworu dr. Fedorowicza, i radcy Wydziału krajowego, dr. Szyszyłowicza.

Do egzaminu tego przystąpiło i złożyło go 18 abituryentów, a mianowicie: Antoni Czaplicki z Grąbca, Wojciech Descours z Zapusty, Franciszek Giżycki z Mitawy, Mirosław Grąbczewski z Bieli (z odznaczeniem), Roman Grodecki ze Słupska, Czesław Juchniewicz z Młyńca, Stefan Lelesz z Zeńboku, Stanisław Morawski z Krakowa (z odznaczeniem), Maryan Nanowski ze Lwowa, Maksymilian Radziszewski z Pełczyc Dolnych, Maryan Rudzki z Wrzosa, Maryan Sapalski z Krakowa, Paweł Szeremet ze Stanisłówki, Tadeusz Wieszczycki ze Sklęczek, Kazimierz Wodziński z Kterów, Władysław Wojakowski z Kopaczyniec (z odznaczeniem), Kazimierz Wolski z Żołyni i Janusz Zdrodowski z Chruszczyny Wielkiej.

„Ideal“. W każdem gospodarstwie domowem wywołał istny przewrót nowy wynalazek zaszczytnie znanej czeskiej firmy Rak i Hobza w Hranicach. Tym wynalazkiem jest opatentowana maszyna do prania „Ideal“, na której w każdym domu można wyprać wszelkiego rodzaju bieliznę, bez stuku, pary, wilgoci i innych nieprzyjemności. Główną zaletą owej maszyny jest to, że mechanizm jej jest tak praktyczny i zrozumiały, iż specyalna praczka do tej maszyny jest wcale niepotrzebną, lecz zajętym być może przy niej ktokolwiek; 12-letnie dziewczę lub chłopak., albo też inna osoba, zbędna w gospodarstwie, albowiem praca na tej maszynie jest nadzwyczaj łatwa. Najlepszym dowodem dobroci tej maszyny jest bardzo rychłe rozpowszechnienie jej w wielu tysiącach, przedewszystkiem w Towarzystwach „Czerwonego Krzyża“ austro-węgierskiego i rosyjskiego, a także i poza granicami krajów czesko-słowiańskish. Ktoby się bliżej interesował tym wynalazkiem, niech zażąda od wyżej wymienioznej firmy cennika, który jest wysyłany darmo i opłatnie.

Komunikat krajowego Biura pośrednictwa pracy. Zgłoszenia szukających pracy (w powiatowych Biurach pośrednictwa pracy): Klasa I. *Bochnia*: 5 pomocników gospodarczych; 4 polowych; 3 leśnych; 1 leśny. — *Brody*: 1 dozorca do gospodarstwa mlecznego i stajni opasowych; 1 ekonom lub pisarz ekonomiczny, kawaler; 1 ekonom, gorzelnik; 1 pomocnik gospodarski lub podleśniczy; 1 leśny; 1 zarządca folwarku; 1 ekonom, podleśniczy; 1 ekonom, także leśniczy, lub podleśniczy; 1 dozorca do gospodarstwa, stangret; 1 leśniczy; 1 dozorca folwarczny, podleśniczy; 1 gajowy, fornal; 1 gajowy, fornal; 1 dozorca lasowy, podleśniczy; 7 polowych, gajowych; 1 do służby lasowej; 1 pasiecznik; 5 ekonomów; 2 pisarzy ekonomicznych. — *Buczacz:* 1 pisarz gospodarczy; 1 owczarz. — *Kołomyja*: 2 leśniczych, a to: jeden z egzaminem państwowym i 17-letnią praktyką, jeden ze szkołą w Bolechowie i 8-letnią praktyką; 2 gajowych, umiejących czytać i pisać, według umowy; 3 ekonomów praktycznych, świadectwa bardzo dobre, długoletnia praktyka; 4 pisarzy ekonomicznych, według umowy.— *Lwów*: 4 ekonomów; 1 dozorca gospodarski; 1 podleśniczy; 1 gnmienny.—*Łańcut*: 3 pomocników gospodarczych; 1 leśny.— *Mościska:* 5 ekonomów, leśnych, żonatych; 2 leśnych, żonatych; 2 karbowych, polowych, żonatych; 1 pisarz ekonomiczny, ze szkołą rolniczą w Be-reźnicy; 1 pisarz, pomocnik gospodarski, bez szkoły rolniczej; 1 przełożony obszaru dworskiego, pomocnik gospodarski, także do pracy biurowej, i t. p. — *Myślenice:* 1 pisarz lub dozorca gospodarski; 1 polowy, karbowy. — *Tarnobrzeg:* 1 agronom, 18 lat, ze szkołą w Kobiernicy. — *Krajowe Biuro:* 1 rządca gospodarczy; 1 ekonom, lat 50, żonaty, bezdzietny, praktyki lat 25, z czego 19 lat na jednej posadzie w dobrach książąt Sapiehów; 1 leśniczy, żonaty, z egzaminem państwowym, lat 40, praktyka lat 14. — Klasa IV. *Brody*: 3 ogrodników; 1 ogrodnik (chłop); 1 pomocnik ogrodniczy. — *Kołomyja*: 1 ogrodnik w starszym wieku, do sadu, kwiatów i warzyw, świadectwa bardzo dobre, według umowy. — *Lwów*: 3 ogrodników; 1 ogrodnik, pasiecznik. — *Mościska:* 3 ogrodników, żonatych.— *Myślenice:* 1 ogrodnik. — Klasa V. *Brody:* 1 kamieniarz. — *Łańcut:* 1 palacz cegielniany. — *Rzeszów:* 1 strycharz cegielniany. — *Tarnobrzeg:* 1 dozorca lub kierownik fabryki dachówek, z długoletnią praktyką. — Klasa VI. *Bochnia:* 2 kowali; 1 czeladnik kowalski. — *Brody:* 1 kowal, podkuwacz koni. — *Kołomyja*: 1 ślusarz maszynowy, według umowy. — *Lwów*: 1 ślusarz; 1 czeladnik kowalski. — *Łańcut*: 1 kowal, ślusarz. — *Sanok*: 1 ślusarz.— Klasa VII. *Bochnia*: 1 maszynista. — *Brody*: 1 maszynista do maszyn parowych młynów, tartaków, młocarń; 1 palacz maszynowy; 1 maszynista mechanik; 1 maszynista do naprawy maszyn na czas żniw; 1 maszynista, mechanik; 2 ślusarzy maszynowy. — *Buczacz*: 1 maszynista, palacz; 1 maszynista, mechanik, — *Kołomyja:* 2 maszynistów na stałe, lub na sezon, według umowy; 1 palacz egzaminowany, wedle umowy. — *Lwów:* 2 palaczy maszynowych; 2 maszynistów egzaminowanych, — *Rzeszów*: 1 maszynista. — *Sanok*: 1 maszynista, 150—180 koron miesięcznie. — *Tarnobrzeg*: 1 ślusarz do robót maszynowych. — *Krajowe Biuro:* 1 maszynista, monter, egzaminowany; 1 maszynista do maszyn stałych lub rolniczych, także jako palacz. — Klasa XXIII. *Brody*: 1 stelmach, czeladnik; 3 stolarzy; 1 dozorca przy wyrobie progów kolejowych. — *Mościska:* 1 czeladnik stelmachski; 1 cieśla. — Klasa XVIII. *Mościska:* 1 murarz do dworu. — Klasa XX. *Bochnia:* 7 dozorców do fabryk. — *Brody:* 2 dozorców fabrycznych. — Klasa XXI. *Bochnia:* 1 buchalterka; 1 praktykant do handlu korzennego. — *Tarnobrzeg:* 1 pomocnik do handlu korzennego; 1 pomocnik do handlu korzennego i śniadankowego. — Klasa XXII. *Brody:* 3 najemników. — Klasa XXIII. *Brody:* 9 furmanów; 1 furman, palacz przy maszynie parowej, — *Buczacz*: 1 furman do wyjazdu; 1 furman, gajowy. — *Lwów:* 6 furmanów. — *Łańcut*: 1 furman do koni cugowych. — *Mościska:* 1 furman, żonaty. — *Kołomyja*: 3 furmanów. — Klasa XXIV. *Bochnia*: 2 sługi do wszystkiego. — *Brody*: 1 zarządczyni domu do samoistnego gospodarstwa, do bursy, księdza, lub wdowca; 1 pomocnica krawczyni; 1 pomocnica szwaczki; 4 stóżów; 7 służących (lokai); 2 chłopaków do kredensu. — *Buczacz:* 1 gospodyni. — *Kołomyja*: 1 lokaj, żonaty, świadectwa bardzo dobre. — *Lwów:* 4 panny do towarzystwa; 5 klucznic; 16 służących, lokai. — *Łańcut:* 2 służące domowe; 1 kucharka; 1 panna służąca. — *Mościska:* 1 lokaj, 20 koron miesięcznie i wikt; 2 lokai, na ordynaryę, lub wikt, pranie i liberya; 2 lokai, strzelców; 1 panna służąca, znająca krawieczyznę i białe szycie, dotychczas nie była w służbie. — *Myślenice:* 1 klucznica. — *Rzeszów:* 1 panna do towarzystwa do starszej osoby. — Klasa XXV. *Bochnia*: 1 bona lub nauczycielka; 1 bona !ub panna do towarzystwa; 1 nauczycielka; 2 pisarzy. — *Brody:* 1 guwernantka do dzieci, do domu izraelickiego. — *Lwów:* 2 bony; 3 nauczycielki. — *Mościska:* 1 sekretarz, pisarz, ukończył 3 klasę gimnazyalną — *Krajowe Biuro:* 1 nauczycielka domowa do nauk początkowych i gry na fortepianie, w mieście lub na wsi.

Rozporządzenia i obwieszczenia władz.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych we Lwowie do l. 70361/V, dnia 29 lipca 1905: Z dniem 9 lipca b. r. otwarto w obrębie c. k. Dyrekcyi kolei państwowych w Pilznie, pomiędzy stacyami Constantinsbad i Weseritz, przy kilometrze $21^1/_2$ szlaku Neuhof-Weseritz, przystanek osobowy „Constantinsbad“ dla ruchu osobowego i ograniczonego pakunkowego. Ekspedycya podróżnych i pakunków odbywa się za opłatą należytości w stacyi oddawczej.

Do L. 65199/V z 20 lipca br. ogłasza. Z d. 23 czerwca br., otwarto w obrębie c. k. Dyrek. ko'ei państw. w Pradze kolej lokalną Saar-Tischnowitz ze stacyami „Saar, Neustadtl, Rossoch, Bistritz a P., Rozna, Nedwieditz, Doubrawnik, Tischnowitz i przystankami Slawkowitz, Radnowitz, Neustadtl, Oleschna, Rowny, Boratsch, Stepanowitz, jakoteż ładownią Prudka dla ruchu publicznego.

Stacye są urządzone dla ruchu ogólnego z wyjątkiem towarów wybuchowych, przystanek i ładownia Slawkowitz dla ruchu osobowego, ograniczonego pakunkowego jakoteż dla ruchu towarowego w ładugach całowozowych, przystanki Radnowitz, Neustadtl, Oleschna, Rowny, Stepanowitz, jakoteż przystanek i ładownia Boratsch, dla ruchu osobowego i ograniczonego pakunkowego, w końcu ładownia Prudka jest urządzoną tylko dla ruchu towarowego papierni C. M. Kopriva za opłatą najmniej 20% za wagę ładugi całowozowej od każdego listu przewozowego i wozu, objętej w taryfie klasy II.

Przystanek i ładownia Boratsch, będzie otwartą dla ruchu towarowego w ładugach całowozowych dopiero po urządzeniu drogi dojazdowej.

Bilety jazdy dla podróżnych w wymienionych przystankach wsiadających, wydają konduktorzy w pociągach.

Ekspedycya pakunków z przystanków, jakoteż ze stacyi Rossoch i Rozna, odbywa się za opłatą należytości, w stacyi oddawczej.

Do L. 67.019/V z 20 lipca b. r. ogłasza: 1) Pociąg sezonowy Nr. 49, 1020, 1120, 1219, 6120, odjeżdżający z Krakowa o g. 3 popołudniu, przybywający do Rabki o g. 6·37 wieczór, a do Zakopanego o g. 8·30 wieczór, jakoteż pociąg sezonowy Nr. 6113, 1214, 1113, 1012, 44, odjeżdżający z Zakopanego o g. 8·40 rano, z Rabki o g. 10·23 przedpołudniem, a przyjeżdżający do Krakowa o g. 2·4 popoł., będą kursowały do 30 września b. r. włącznie.

2) Pociąg osobowy Nr. 6111, odjazd z Zakopanego o g. 10·15 przedpołudniem, przyjazd do Chabówki o god. 12·15 w południe, będzie kursował dopiero od 1 października b. r.

3) Pociąg osobowy Nr. 6511, odjeżdżający ze Suchyhory o g. 8·20 rano, a przyjeżdżający do Nowego Targu o g. 9·23 przedpołudniem, będzie kursował do 30 września włącznie.

4) Pociąg mięszany Nr. 6551, odjazd ze Suchyhory o g. 9·40 przedpołudniem, przyjazd do Nowego Targu o g. 10·57 przedpołudniem, będzie kursował dopiero od 1 października b. r.

5) Pociąg mięszany Nr. 6552, odjazd z Nowego Targu o g. 5·40 rano, przyjazd do Suchyhory o g. 7·30 rano, będzie kursował także w poniedziałki do 30 września b. r. włącznie, aż do Suchyhory.

6) Pociąg osobowy Nr. 6514 odjazd z Nowego Targu o g. 7·50 rano, przyjazd do Suchyhory o g. 8·55 rano, będzie kursował w każdy poniedziałek dopiero od 1 października b. r.

Pierwszy dodatek do kieszonkowego rozkładu jazdy trzy-językowego zeszyt II. z 1 maja 1905, jest do nabycia we wszystkich kasach kolejowych.

OGŁOSZENIA.

Drukarnia „POLONIA“ — Lwów, Trzeciego Maja l. 11.